

Cały świat jest ojczyzną

Edward Zyman

Zaczerpnięty z wiersza Stanisława Balińskiego „Powrót do Isfahanu” tytułowy wers tej notatki mógłby posłużyć jako motto uroczej książki Maji Elżbiety Cybulskiej *Łabędź. O wierszach*, wydanej nakładem Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza” (2019). Zbiera ona gawędy o poezji, jakie autorka zamieszcza od trzech lat na łamach londyńskiego „Nowego Czasu”. Gawędy, bo to teksty pięknie, mądrze i niezwykle zajmująco „opowiadające” przesłanie osiemnastu wybranych wierszy (m. in. Balińskiego, Gałczyńskiego, Herberta, Homera, Horacego, Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, Miłosza, Przyłuskiego, Szymborskiej, Śmieji, Twardowskiego, Wergiliusza, Wierzyńskiego).

Teksty te są jednocześnie dowodem bezinteresownej miłości jaką Cybulska, uprawiająca krytykę, darzy sztukę pięknego słowa. Nie dziwi to specjalnie, jest bowiem również poetką. Wiersze są dla

Maji Elżbiety Cybulskiej zaproszeniem do refleksji nad fenomenem ludzkiej egzystencji, nad człowiekiem, jego namiętnościami i pasjami, nad wpisaną trwale w jego kondycję samotnością, a także nad procesami cywilizacyjno-historycznymi wyznaczającymi warunki jego bytowania. Są także hymnem na cześć sztuki, jedynej bodaj aktywności ludzkiej, która nie dzieli lecz łączy, przemawia do każdego z nas, bez względu na miejsce zamieszkania, rasę i wyznanie. Gdy potrafimy zachwycić się piękną frazą, obrazem mistrza czy ujmującym istotę naszej niepowtarzalności lirykiem, wówczas cały świat jest dla nas ojczyzną. Znikają wszelkie bariery i granice, otwierają się natomiast - nieograniczone możliwości komunikacyjne. Zapraszam do lektury jednej z gawęd, którą autorka poświęciła przejmującemu lirykowi Stanisława Balińskiego. Polecając tę interesującą książkę, zredagowaną przez krytyka, historyka literatury i miłośnika pięknych druków - dra Jana Wolskiego i opracowaną graficznie przez Grzegorza Wolańskiego nie sposób nie zwrócić uwagi na jej piękny, cieszący oko kształt edytorski.



Polska mgła

w Londynie

Leszek Żuliński

Z pewnym opóźnieniem trafił ten tomik do moich rąk, ale warto o nim cokolwiek napisać i przede wszystkim nagłośnić mało znaną w Polsce autorkę, która od lat mieszka w Londynie. Tutaj zresztą, w Polsce, wydała kilka swoich tomików. W Londynie jest aktywna – współredaguje tam pismo „Pamiętnik Literacki”; należy do miejscowego Pen Clubu. Debiutowała tomikiem pt. *Dziewanna* (1985), ma także sporo innych publikacji, także tomiki wydane w języku angielskim. Jednym słowem, Mickiewicz żyje literaturą. M.in. jest laureatką medalu Gloria Artis.

Zawsze mnie intrygowało, jak po wielu latach emigracji można pisać wiersze do głębi nasiąknięte polską dykcją. U Pani Anny Marii Mickiewicz jest to całkowicie naturalne.

U niej między kanałem La Manche a Wisłą odległość wciąż jest malutka. Oto wiersz pt. *Wieczorami śnię*:

Widzę tańczące dziewczęta

Rozległe bagniska

Wśród łąk

Ktoś śpiewa na Białorusi...

Zamarznięty obraz dzieciństwa

Zatrzymany

Jak w szklanej kuli

Jeżeli wrócę w rodzinne strony

Boję się, że sen ucieknie.

Sentymenty przeszłości są jednym z budulców tych wierszy. Ale

nie tylko one. Autorka często nawiązuje do swoich egzystencjalnych spleenów, jak w tym wierszu pt. *Buty*:

Spotykam ludzi

Obserwuje ich buty

Zdarzają się ciche

I te schodzone

Nie świadczą o zamożności

Niby wygodne

A ograniczają

Wybieramy te, które przeszły wiele mil

Wybieramy nasza własną cichą drogę

Odchodzenia

Przechodzenia przez życie

Wędrowki w kierunku zachodu słońca

Ale nigdy poranka...

Anna Maria Mickiewicz została wyróżniona zaszczytnym tytułem Autorki Roku 2013, nadanym przez amerykański portal literacki „miasto literatów 2000+”, z siedzibą w Orlando. A oto fragment uzasadnienia nadania tytułu:

„Nadajemy Autorce tę Nagrodę przede wszystkim w uznaniu dla wierszy – ich bogatych wartości literackich. Urzekły nas indywidualne doświadczenia, emocje poetyckie opisane z uczciwością, ale bez narzucania ocen, wkomponowane w rzeczywistość, w czasoprzestrzeń – tak dyskretnie, że nikt nie będzie zmieniał poezji w politykę. [...] Świat w czasie i przestrzeni jest jak wielki dywan z wzorami platońskich idei i niemi łączącymi ludzi i wydarzenia. I na pytanie: Dlaczego Anna Maria Mickiewicz? – odpowiemy metaforycznie: w uznaniu dla dywanu”.

Anna Maria Мицкевич бе отличена с почетното звание „Авторка на 2013 година”, дадено от американския литературен портал „Градът на писателите 2000+” със седалище в Орландо. Ето фрагменти от мотивировката за присъденото почетно звание:

„Даваме на авторката тази награда преди всичко в знак на признание на богатите литературни стойности на нейните стихотворения. Очароваха ни индивидуалните опити, поетичните чувства, изобразени с добросъвестност и без натрапване на прещенки, свързани с действителността, с време-пространството така дискретно, че никой не би могъл да промени поезията в политика. [...] Светът във времето и пространството прилича на голям килим с шарки от платонически идеи и нишки, свързващи хора и събития. И на въпроса: „Защо именно Анна Мария Мицкевич?“ – ще отговорим метафорично: „Заради нейния гъстър поетичен килим.”



Anna Maria Mickiewicz poetka, eseistka urodzona w Polsce, od lat mieszka poza granicami kraju, początkowo w Kalifornii, obecnie w Londynie. Najciekawsze z artykułów złożyły się na tom „Okruchy z okrągłego stołu. Polskie impresje z lat 1989-1995” (Lublin: Norbertinum, 2000). W 1985 roku opublikowała debiutancki tom wierszy *Dziwanna* (Galeria Słowa). Ponownie, w wydaniu rozszerzonym, został zaprezentowany pod zmienionym tytułem *Proscenium* (Norbertinum 2010). W 2014 roku opublikowała angielskojęzyczny tomik *London Manuscript*.

www.faleliterackie.com

Anna Maria Мицкевич е поетеса и есеистка, родена в Полша (гр. Люблин). От доста време живее в чужбина – отначало в Калифорния, по-късно – в Лондон. Най-интересните от тях са събрани и издадени в книгата „Трохи от кръглата маса. Полски импресии от 1989 до 1995 г.” (изд. „Норбертинум”, Люблин, 2000 г.). През 1985 г. публикува дебютния си поетически сборник – „Диван” („Дзіванна”) във варшавското независимо издателство „Галерия на Словото” („Galeria Słowa”). Второ, догледано издание на тази книга, под заглавие „Авансцена” („Proscenium”), се появява през 2010 г. През 2013 г. англоезичната творба „A Grey Coat” спечелва международния поетически конкурс, организиран от британското издателство „Poetry Space”, а през 2014 г. същото издателство публикува на английски език книгата ѝ „Лондонски ръкопис” („London Manuscript”).



Anna Maria Mickiewicz ANNA MARIA MIKIEWICZ

Lato w Seaford ЛЯТО В СИФОРД

Anna Maria Mickiewicz

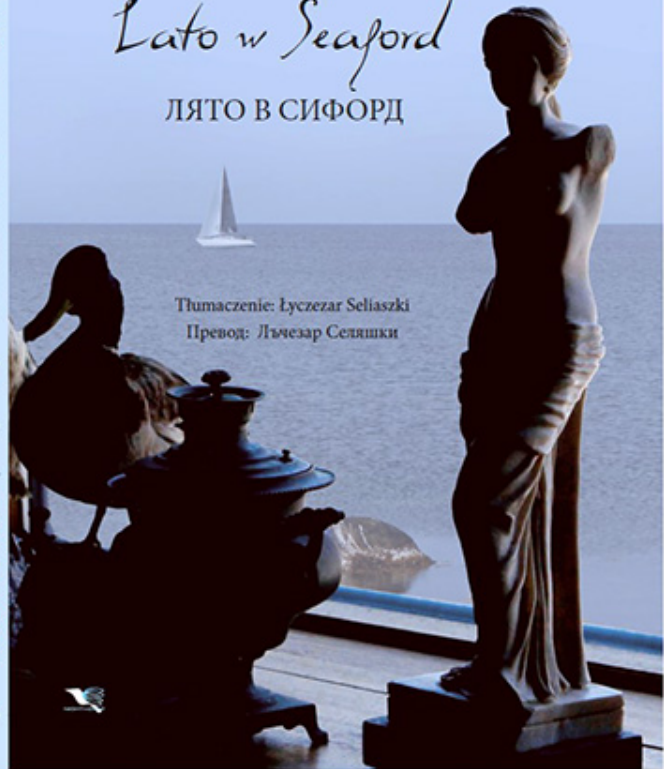
АННА МАРИЯ МИЦКЕВИЧ

Lato w Seaford

ЛЯТО В СИФОРД

Тлумачение: Лъчезар Селишки

Превод: Лъчезар Селишки



Znalazłem tu nawet „ważny wiersz” pt. *Trzynastego Grudnia*:

Wyniośle zacisnąć wargi

Na jak długo?

Parują stawy w lesie

W stronę dalekiego domu

Dym zaciera pole widzenia

Porządek świata

Wzywa pomocy

Rozpadły się słowa „Wywrotowca”

Wywietrzały

jak stara szafa

Niczego nie przypominają żółte kartki

Pod palcami

Lód znaczeń

Runie cesarstwo

Ot tak

nie będzie nawet kartek.

A więc Poetka zatrasnęła się nie tylko w czystym liryzmie.

Zawsze wydawało mi się, że pisanie wierszy na obczyźnie siłą rzeczy bywa najczęściej z lekka anachroniczne. Po raz kolejny widzę, jak pamięć i język nie murszeją, nie umierają. Bo język jest wciąż ten sam: to kod naszego istnienia! Jego trwałość jest niezniszczalna.

No i na koniec zacytuję wam wiersz zgoła uniwersalny, który zresztą posłużył na tytuł tego tomiku. Jego tytuł: *Lato w Seaford*:

Słońce zrzuca złote krople

Morze pozera je natychmiast

Niebo lśni

Dzień jest nierealny,

Wyrwany z innej opowieści.

Dojeżdżamy.

Kończą się tory.

Przekonujemy się o złudności nieskończonej przestrzeni...

Przechodzimy przez angielskie miasteczko.

Mała stacja,

Tynk odpada nierównomiernie z drewnianych podpór

przed nami ocean mieni się groźnie.

W oddali żółty klif

Wbija się ostro w morze

Nie ma frytek, lodów waty na patykach,

Ciała meduz błyszczą na kamieniach.

Dzień mija ospale,

Szara sylwetka statku.

Na plaży ludzie rozkładają:

Płócienne leżaki, Pomarszczoną skórę.

Jak widzicie: czy w Londynie, czy na Ziemi Ognistej nie tracimy

kodu języka, z którego się wywodzimy. Anna Maria Mickiewicz zasługuje na mocniejsze usadwienie się w naszych lekturach.

Jednego tylko tu nie zrozumiałem... Otóż wiersze w tym tomiku mają także swoją wersję bułgarskojęzyczną (w tłumaczeniu Łyczczara Seliaszki). Nigdzie nie znalazłem notki o tym dlaczego ta wersja. Ale i dobrze: może enklawa bułgarska zapozna się z odrobiną polskiej poezji?

Anna Maria Mickiewicz, *Lato w Seaford*, Wydawca: Alicja Kuberska, Inowrocław 2017, s. 60.

**Bolesław Kobrzyński –
autor wierszy**

wojennych



Florian Śmieja (*Mississauga, Kanada*)

Maria Danilewicz Zielińska głosując za kandydaturą Bolesława Kобрzyńskiego do nagrody Kościelskich, nazwała go

autentystą, autorem wierszy wojennych... korzystnie odcinających się od tradycyjnych wierszy wojennych pisanych przy biurku przez przysięgłych cywilów.

Urodzony w 1914 roku, a zmarły w Anglii w 1988 roku poeta walczył we wrześniu 1939 r., a potem pod Tobrukiem, Monte Cassino i Anconą przyplacając wojaczkę dożywotnim pobytom w szpitalach angielskich. Jeszcze jako podchorąży dywizjonu przeciw pancernego pisał:

Jak rzewnych fletów pieśń spokojna

Jak ponad miastem syren śpiew

Gdy wojna

Z naszych żył - wierszy płynie krew.

Odwiedziłem go w jednym z angielskich szpitali w Mabledon niedaleko Londynu zaproszony na literacki wieczór przez poetę Bronisława Przyłuskiego. W dyskusji wziął udział Kobrzyński okazując się wytrawnym znawcą poezji. Potem mnie odprowadził do autobusu. Wtedy dopiero zdradził swoje fobie i jasny stał się jego stan psychiczny. Wymienialiśmy przez szereg lat listy. Często przysyłał mi pięknie kaligrafowane wiersze i uwagi. Donosił, że wiele jego czystopisów złożono w Bibliotece Polskiej w Londynie. Czy tam się zachowają?



Bolesław Kobrzyński (ur. 27 grudnia 1914 roku w Osterfeld w Westfalii, zm. 29 grudnia 1986 roku w Horton w Wielkiej Brytanii) - polski poeta.

Pochodził z rodziny górniczej. Szkołę podstawową ukończył w wielkopolskim Trzemesznie. Studiował w seminarium nauczycielskim w Wągrowcu. W latach 1935-1936 szkolił się w podchorążówce w Brodnicy. Przed wojną pracował jako

nauczyciel. W 1939 roku został zmobilizowany i przydzielony do garnizonu rzeszowskiego. Po klęsce wrześniowej został internowany na Węgrzech. W 1940 roku przedostał się do Jugosławii, a stamtąd przez Liban do Syrii. Służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Brał udział w walkach o Tobruk, Anconę i na Monte Cassino. Otrzymał awans na stopień oficerski (porucznika). Pod Monte Cassino został ranny. Resztę życia spędził w szpitalu.

Laureat nagrody literackiej Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” w Londynie (1950) i Nagrody Kościelskich (1976).

Pisał wiersze (między innymi *Kantyk do butelek z wodą*) i epigramaty. Jest autorem słów na pomniku pod Monte Cassino. Za jego sztandarowy utwór uważany jest *Wiersz o Tobruku*:

Paść i nie ulec, bronić się i natrzeć,
Karabin podnieść i nabić go znowu
I szukać wrogów wolą i rozpaczą
W górze, na morzu, po fiordach i rowach.

Na podstawie Wikipedii

Bronisław Przytyński – poeta, dramaturg i człowiek teatru.



Londyn, Grosvenor House

Nina Taylor-Terlecka (*Oxford, Wielka Brytania*)

Wirujące na balu emigracyjnym pary – zafraczeni panowie,

tęczowe panie - mogą nie wiedzieć, że w głębinach gmaszyska hotelu *Grosvenor House* w Londynie pracował po wojnie jeden z najsubtelniejszych i ciekawszych poetów polskiej emigracji politycznej.

Mowa o Bronisławie Przyłuskim, zawodowym oficerze Wojska Polskiego, dramaturgu, twórcy radiowym, aktorze. Mieszkając w dzieciństwie w Siemierzu, w Tomaszowie Lubelskim, w Dołędze, w Świątnikach, w Małoszowie (uwiecznionym później w misterium bożenarodzeniowym), od maleńkości oglądał wszelkie wiejskie widowiska: topienie Panny w wiosennej kałuży, wianki i skakanie przez ogień na św. Jana, dożynki i Andrzejkki. Znał jasełka grane w kuchni czeladnej na Boże Narodzenie, kolędników przychodzących z okolicznych wsi z gwiazdą, z turoniem, z szopką, a także „pasję wielkanocną z Piłatem i apostołami, i Judaszem, która co roku grana była na placu przed kościołem”.

Po szkole w Kielcach, Przyłuski uczęszczał do I Korpusa Kadetów we Lwowie, gdzie zdał maturę. Miał w dorobku już dwa tomiki poetyckie - *Badyle* (1932) i *Dalekie łąki* (1935), gdy wojna wybuchła. Jako żołnierz kampanii wrześniowej walczył pod bezpośrednim dowództwem gen. Kmicic-Skrzyńskiego (Brygada Podlaska) w ramach samodzielnej grupy operacyjnej „Polesie” gen. Kleeberga. Walczył pod wsią Dmochy, pod Michałkami, pod Domanowem, w okolicy Kocka i Stoczka, za co otrzymał Krzyż

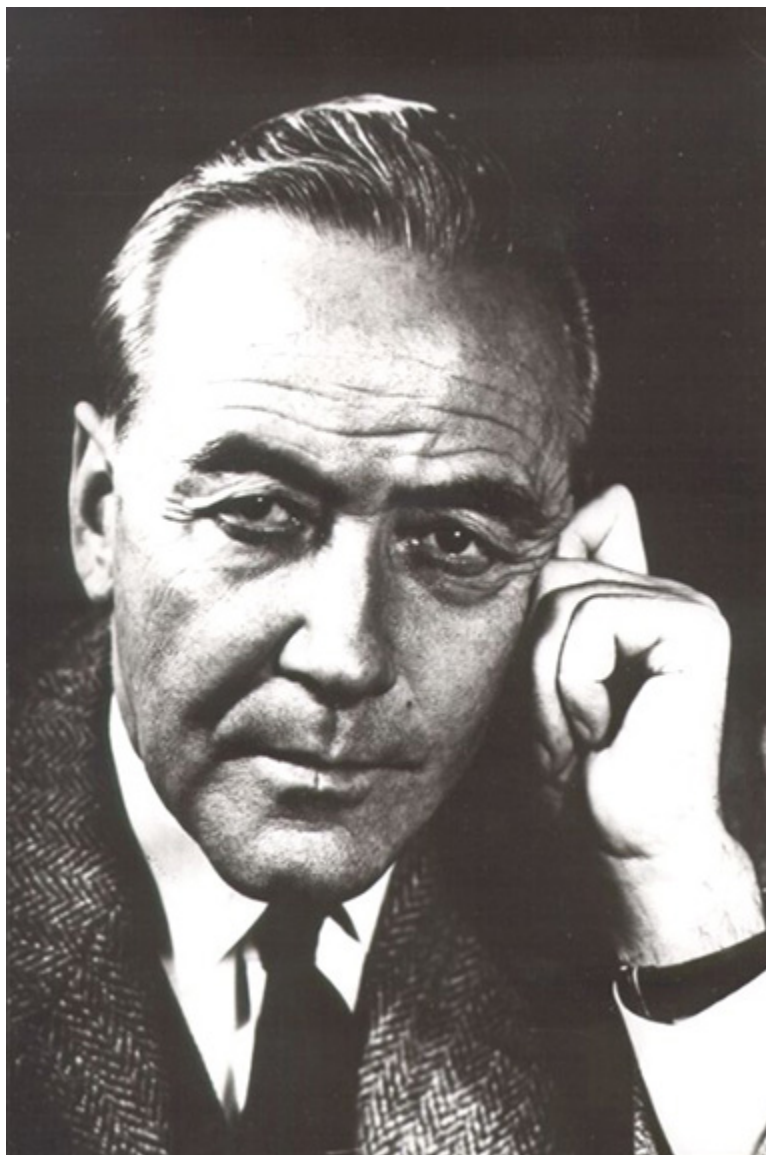
Srebrny orderu Virtuti Militari V klasy. Walczył do kresu, czyli do decyzji gen. Kleeberga o kapitulacji brygady i złożeniu broni w leśniczówce Ofiara (rejon Głowa). Wzięty do niewoli 6 października 1939 r. pod Kockiem, został wywieziony do oflagu VII A w Murnau, w górnej Bawarii.

Dzięki świetnemu, niezamierzonemu przez Niemców doborowi współwięźniów, Oflag VII A w Murnau okazał się bogatym tygłem wpływów, bodźców, inspiracji intelektualnych i artystycznych. Żeby bronić się przed załamaniem, jeńcy-oficerowie uprawiali kółka kulturalne, urządzali odczyty, prowadzili teatr amatorski, założyli też pismo pod nazwą „Teatr Obozów”. W takich warunkach Przyłuski znów porwał za pióro: dostarczał część do libretta operetkowego *Najukochańsza żona maharadży*, w której to operetce sam też grał, pisał rewie (*Sen, I to minie*) i skecze do widowisk muzycznych *Kapryśna Afrodyte* oraz *Kochaj i tańcz*. Przerabiał, parafrazował, dopasowywał do możliwości scenicznych obozu *Ptaki* Arystofanesa, *Kłopoty Babuni* Bolesława Prusa i komedyjkę P. G. Wodehouse'a *Panna czy rozwódka*.

Również spontanicznie, jak gdyby na wezwanie losu, został aktorem. Pierwsze kroki estradowe postawił najpierw w rewiach, potem w tzw. żelaznym repertuarze. Występował w *Zaczarowanym Kole* Lucjana Rydla, w fredrowskim *Gwałtu, co się dzieje!* i w *Domu otwartym* Bałuckiego. Ale jednocześnie nurtowały go inne, szeroko zakrojone, wątki i tematy. Gdy Leon

Schiller pojawił się w Oflagu VII A (było to po upadku Powstania Warszawskiego), Przyłuski z kolegami wzięli legendarnego reżysera na garnuszek, gotując mu na knotach łożowych - jak poeta później wspominał - zepsute kartofle niemieckie z amerykańskim *beefem* i polską wędzonką. Przy tym ostro dyskutowano o sztuce. Schiller wkrótce włączył się do życia artystycznego obozu i właśnie prowadził próby dramatu poetyckiego Przyłuskiego p.t. *Hiob*, kiedy armia amerykańska wyzwoliła oboz (29. IV. 1945).

Pobyt w Murnau zaraził Bronisława Przyłuskiego bakcylem teatru na zawsze. Nie zniechęcił go ponury klimat powojennej Anglii, dokąd przybył w 1946 r. jako *dipis*. Pewnie jako mieszkaniec dziurawej beczki w obozie pod Leominster uważał, że teatr stanowi jedyną odtrutkę na nieustający kapuśniaczek i wszechogólną anglosaską szarzyznę. Na przekór wykorzenieniu i pogodzie szlifował stare wiersze, pisywał też nowe, urządzał spektakle, pochody, obchody i akademie, współinicjował parę inscenizacji. Gdy na wiosnę 1949 r. zwolnił się z wojska, pojechał do Londynu z myślą o pracy w teatrze emigracyjnym.



Bronisław Przyłuski, fot. Biblioteka Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Były to waleczne i bohaterskie lata polskiego teatru na obczyźnie, teatru - tak jak niegdyś teatr Wojciecha Bogusławskiego - wędrownego. Za 4 funty tygodniowo trzeba było wszystko umieć - nie tylko rolę. Jak pisze w szkicu autobiograficznym:

Rzemiennym dyszlem ruszyliśmy na Anglię. Sami budowaliśmy scenę, nosiliśmy dekoracje, przebieraliśmy się i

wreszcie gralismy. Po przedstawieniu rozcharakteryzowanie się, przebieranie, rozbiórka sceny i ładowanie na wóz. Coś przełknąć i jazda dalej. Niektóre przeloty mieliśmy po 200 mil. Odwiedzaliśmy zapadłe kąty, gdzie w beczkach gnieździli się Polacy dumni, że do nich przyjechał teatr. Grywaliśmy na scenach ze stołów, to znów na betonie hangarów. Dekoracje trzymały się na słowo honoru na drutach jak na pajęczynie. Dachy ciekły, światło gasło, a myśmy grali.

Dopóki grywano farsę i lekką komedię, publiczność dopisywała. Sytuacja się popsuła, kiedy zechciano przystąpić do ambitniejszego repertuaru. Właśnie na przedstawieniu składanki Słowackiego pt. *Listy do Matki*

...wywróciliśmy się gruntownie. Kasy mieliśmy coraz mniejsze. Obozy zawiodły zupełnie, wysyłały właściwie tylko delegacje. Pamiętam jeden obóz liczący 1000 mundurów, w którym ilość osób na widowni była mniejsza od ilości aktorów. Potem jeszcze jedna sztuka i jeszcze jedna i trzeba było myśleć o innym zajęciu.

W tych wczesnych latach powojennych Przyłuski grał w *Kwaterze nad Adriatykiem* Napoleona Sądka w reżyserii

Leopolda Kielanowskiego, wcielił się w Hrabiego D'Albafiorita w *Oberżystce* Carla Goldoniego. Celował w rolach amantów. Ale jeżdżąc zepsutym wozem Tespisa, nie rozstawał się z twórczością. Zaczynał pisać tym razem rzecz na scenę: *Pastorałkę* (w *Pastorałce* Schillerowskiej grał już w pierwszym „sezonie” w Murnau). Rozjazdy i spektakle rozpraszały go, wybrał więc pisanie. Na rzecz poezji Przyłuski niejednokrotnie zrzekał się pracy zarobkowej i żył z oszczędności żeby móc tworzyć w słowie, wracał do zarobkowania dopiero gdy sakiewka świeciła pustkami.

W ten sposób pewnego głodem grożącego dnia trafił jako tragarz do lochów pod gmaszyskiem hotelowym *Grosvenor House*. Tam wylądował w zakamarkach, dla eleganckich klientów zazwyczaj niedostępnych.

I jeszcze w dół, i jeszcze w dół. Fala dusznego smrodliwego gorąca objęła mnie jak sirocco. Byliśmy na dnie, na samym dnie, w kuchni. Olbrzymia hala pełna migających ludzi zziających, spieszących się i spoconych.

W tych podziemnych połączeniach poeta-oficer-zubożały szlachcic herbu Lubicz czyścił ruszty, mył kotły i zlewy, szorował posadzki.

Zwłaszcza szorowanie między rozpalonymi blachami wypija z człowieka resztki sił. [...] Jedyny odpoczynek to obieranie chłodnych kartofli. Toteż przy kartoflach zawsze był ścisk. Siadaliśmy w krąg w kartoflarni i moczyliśmy rozpalone ręce w chłodnej wodzie za każdym gotowym kartoflem.

Było jednak źle po awansowaniu na pracę w lodowni. Mroźne to piekło przedstawiało – jak na powojenną Anglię, wciąż jeszcze na kartki żywnościowe – krainę z bajki, pyszną martwą naturę nie dla wszystkich zapowiadającą ucztę Lukullusa.

Codziennie przychodziły kosze z dziczyzną i kurami; 3000 kur, pardwy, bażanty, gęsi, kaczki, cietrzewie, głuszce (głuszce wyglądały jak orły, ze złożonymi skrzydłami, z dziobami krzywymi jak haki – wielkie, ciężkie, półroczne ptaszyska spały u mnie na półkach między kurami obdartymi z piór i gotowymi w każdej chwili do garnka. [...] Poza tym bloki masła, sera, połcie boczku, płaty łososia, pstrągi, homary, raki...

Bieganie na każde wołanie zupiarzy, sosisarzy i pieczeniarzy, popychanie wózków załadowanych bananami, grejpfrutami i mrożonymi truskawkami, nie przeszkadzało w wykoncypowaniu

nowych wierszy, przeszkadzało tylko w zapisywaniu i szlifowaniu. Przyłuski znowu porzucił pracę zarobkową, a po wyczerpaniu kasy, wrócił do harówki fizycznej, tym razem w kolejce podziemnej przy stacji *Willesden Green*. Tam, niepomnie na huk i turkot żelastwa, wiersze mu wytryskiwały spod kół wagonów, zza zatraskanych drzwi wind, rodziły się pomysły zuchwałe, wręcz monumentalne.



Londyn, okolice stacji Willesden Green, stara pocztówka.

Pod tym względem zatrudnienie w szpitalu psychiatrycznym *Mabledon Park* stanowiło nienajgorsze rozwiązanie. Zaspakajało wymagania warsztatowe, zapewniało *minimum vital*. Leczenie nerwowo chorych polegało m. in. na ich uczestnictwie w

impresach kulturalnych. Jako świątlicowy Przyłuski organizował odczyty, zapraszał artystów, poprowadził teatr amatorski. Wkrótce doszło do prapremiery jego *Pastorałki Małoszowskiej*, wyreżyserowanej przez niego, z udziałem jego podopiecznych szpitalnych. W ocenie recenzenta, który zapamiętał to przedstawienie do końca życia, utwór został ujęty

jako rudymen tarne widowisko wiejskie, odgrywane przez kolędników i szopkarzy dla wiejskiej publiczności, (...) prymityw ludowy zobaczony oczami, ogarnięty uczulonym słuchem poety, oświetlony światłem tęsknoty, wzruszenia i zachwy tu.

Pastorałka Małoszowska nie opierała się wyłącznie na wspomianej tradycji z lat dzieci nnych. Przefiltrowana przez soczewkę przeżyć wojennych, wizja wigilijna Przyłuskiego była odarta z nadleciałości literackich figli, z scenek rodzajowych, z postaci utrwalonych w szopce krakowskiej czy w *Betlejem* Rydlowskim. Zwłaszcza postać Heroda nabiera realizmu i aktualności politycznej, a Śmierć występuje jako kronikarka-oskarżycielka, gdy przemawia do ludobójcy:

Pamiętasz miasta spalone,

Pamiętasz spalone wsie?

Zboże kulamiś siekł

I płomieniamiś płonął.

Pośród popularnych kolęd pastorałkowych, przeplatających się z łacińskimi tekstami liturgicznymi, doniośle brzmiała przepowiednia, składająca się na pacierz ówczesnego emigranta, że Nowo Narodzony

podniesie chorągiew między narodami

I zgromadzi wygnańców

I rozproszonych zbierze

Od czterech stron świata.

Spełnienia tej modlitwy Bronisław Przyłuski nie doczekał się. Chory na astmę zmarł nagle 11 kwietnia 1980 r. Za to w stulecie urodzin doczekał się pełnego zbioru wierszy pod redakcją Justyny Chlap-Nowakowej, ze wstępem Anny Frajlich (wyd. ARCANA).

Tymczasem – jadąc kolejką podziemną przez stację *Willesden Green* lub popijając herbatę pod żyrandolami *Grosvenor House*, warto sobie uświadomić że właśnie tam i w podobnych lokalach znajdują się katakumby polskiej poezji emigracyjnej.

100-lecie odrodzonej Wszechnicy Wileńskiej



Wilno, widok na kościół Bernardynów, fot. R. Mieczkowski.

Romuald Mieczkowski (*Wilno*)

Rok 2019 bogaty jest w rocznice, wspomnę tylko o tych ogólnopolskich - historycznych i kulturalnych. Jak ogłosił Sejm Litewski, będzie to m.in. Rok **Juozasa Naujalisa** - z okazji 150-lecia urodzin kompozytora, pisarza **Juozasa Tumasa-Vaižgantas** (też 150-lecie), Rok Misji Jezuitów na Litwie - mija 450. rocznica, dzięki czemu pozyskaliśmy Akademię Wileńską, związana z Polską; Rokiem Żmudzi i nawet Rokiem Lokalnych Nazw - jakież to wdzięczny temat do twórczych obchodów!

Do tych dat dodam jeszcze jedną, może skromną, lecz -

chciałbym mieć taką nadzieję - ważną dla naszego środowiska: w tym roku mija 30 lat od ukazania się numeru 1 dwutygodnika, a potem **kwartalnika „Znad Wili”**, czasopisma postrzeganego też jako pewnego rodzaju zjawisko interdyscyplinarne, pomysłodawcy wielu inicjatyw, w tym spotkań poetyckich „Maj nad Wilią”.

W Polsce jest to m.in. **Rok Gustawa Herlinga-Grudzińskiego** (100-lecie urodzin), **Stanisława Moniuszki** (200-lecie urodzin), Unii Lubelskiej (450 lat), a także pianistki **Marii Szymanowskiej** oraz kompozytorki i skrzypaczki **Grażyny Bacewicz**. Niektóre wydarzenia na szerszą skalę, w wymiarze polsko-litewskim, jak uczczenie „okrągłej” rocznicy urodzin Moniuszki, już są obchodzone bądź hucznie zapowiadane - głównie z inicjatywy strony polskiej odbędą się koncerty, wystawy, konferencje i sympozja, odpowiednio swoje nagłośnienie ma rocznica unii w Lublinie, władze którego chcą współpracować ściślej ze stroną litewską.



Wilno, fot. R. Mieczkowski.

Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią” ma tę osobliwość, że staramy się brać na wokandę tematy, będące trochę na uboczu, nieobchodzone nagminnie, preferując ich charakter nie tyle lokalny, co dotyczący naszej Ziemi. To nie oznacza, że nie nawiązujemy do innych dat i wydarzeń. Wiele ich w tym roku nawiązuje wciąż do 100-lecia odzyskania niepodległości w naszych krajach i tutaj zdziwiło mnie to, że milczeniem pominięta została setna rocznica odrodzenia **Wszechnicy Wileńskiej** (a ta data koresponduje z 440-rocznicą jej założenia), z imieniem Stefana Batorego, zasłużonego monarchy dla Wilna i jego akademii jezuickiej.

Jest to materia dość delikatna, zważywszy, że sto lat temu, w kwietniu 1919 roku okupowane przez bolszewików Wilno przeszło w polskie ręce. Nie wdając się w dyskusje historyczne, a tylko nazywając fakty po imieniu, nie można tak ważnej daty odrodzenia **Alma Mater Vilnensis** pominąć milczeniem, jeśli chodzi o okres międzywojenny. USB ma ogromne zasługi nie tylko dla miasta Wilna, dla Polski i Litwy, ale też dla regionu. To nie tylko bardzo aktywna placówka naukowa, ale i kulturalna. Tu pod kierunkiem prof. **Ferdynanda Ruszczyca** wykształciła się cała plejada wybitnych artystów malarzy, tu działała mocna kuźnia talentów literackich - nie da się wyobrazić sobie bez uniwersytetu „Żagarów” i Śród Literackich, soczystej publicystyki w prasie wileńskiej tamtego okresu. Nie sposób przy tej okazji nie wspomnieć **Czesława Miłosza**, wspaniałych polonistów i filologów **Stanisława Pigonia**, **Stefana Srebrnego**. W murach uczelni kształcił się przyszły największy historyk i specjalista prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego - prof. **Juliusz Bardach**.

Była to placówka, w której kształcili się Litwini, zaś fakt ten pozostaje mało znany. Tutaj dyplomy zdobywali absolwenci pochodzenia żydowskiego, mocne korporacje mieli Białorusini oraz przedstawiciele innych narodowości.

I o tym chcielibyśmy mówić podczas konferencji na Uniwersytecie Wileńskim, w innych miejscach. Mam nadzieję,

uda się nawiązać kontakt z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, który w dużym stopniu powstał na bazie Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Z dalekiej Australii przybędzie poetka i publicystka **Bogumiła Żongołłowicz**, która będzie mówiła o swym wileńskim krewnym, **ks. Bronisławie Żongołłowiczu**, urodzonym w Datnowie, od 1919 roku profesorze prawa kanonicznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego, a w latach 1930-1936 wiceministrze wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pośle na Sejm RP. Zainteresowaniem zapewne będzie się cieszyć wykład **Tomasza Kuby Kozłowskiego** z Domu Spotkań z Historią w Warszawie o przedwojennej poligrafii wileńskiej (najlepiej razem z wystawą *Wilno w papier zakłete. Poezja i typografia nad Wilią*).



Wilno, Załek Miłosierny, fot. R. Mieczkowski.



Wilno, fot. R. Mieczkowski.

Podczas festiwalu odbędzie się promocja wielu ciekawych książek, w tym albumu: *Zapomniane uczelnie Rzeczypospolitej. Kroże – Krzemieniec – Podoliniec*. Tradycja szkół jezuickich w dawnej Rzeczypospolitej sięga XVI stulecia – i nawiążemy do jej 450-lecia. Wśród takich placówek w wielu miejscowościach Wielkiego Księstwa Litewskiego wyróżnia się też Kolegium w Krożach, którego kadra wywodziła się w znacznej mierze z uczeni wileńskiej. Prezentacji albumu dokona autor opracowania, dr **Jan Skłodowski**, który napisał:

Kroże na Żmudzi, Krzemieniec na Wołyniu i Podoliniec na

Spiszu – to trzy odległe od siebie miasta, położone dziś w granicach różnych państw – Litwy, Ukrainy i Słowacji. Niegdyś odegrały ważną rolę nie tylko w dziejach Rzeczypospolitej, lecz także całej Europy, jako ważne ośrodki edukacyjne i kulturotwórcze, do których zjeżdżali zarówno uczniowie chętni do zdobycia dobrego wykształcenia, jak i wykładowcy z różnych krajów europejskich. Dzięki temu tak miasta, jak i ich szkoły porównywane były do kolebki oświaty – Aten lub do szacownych uczelni o wielowiekowej tradycji, stąd też przyjęło się nazywać Kroże – Atenami Żmudzkimi, Krzemieniec – Atenami Wołyńskimi, a Podoliniec – Spiskim Oksfordem.

Publikacja wykorzystuje bogaty materiał archiwalny, udostępniony m.in. przez biblioteki – Uniwersytetu Wileńskiego, Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich oraz Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (na prośbę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie).

Przygotowywany program wygląda imponująco i zawiera nowe pozycje, w tym planowane jest odwiedzenie Państwowego Archiwum w Wilnie, placówki unikalnej i wciąż kryjącej w sobie wiele tajemnic. W dniu objazdowym planujemy odwiedzić miejscowości podwileńskie, m.in. Borejkowskią, gdzie **Władysław Syrokomla** podejmował **Stanisława Moniuszkę**,

tzw. Republikę Pawłowską.



Wilno, Ostra Brama, fot. R. Mieczkowski.

Spodziewam się, że „geografia” krajów i miast, skąd przybędą nasi goście, będzie i tym razem szeroka, obejmie m.in. Australię, USA, Szwecję, Niemcy. Zapowiedział swój przyjazd **Gregory (Grzegorz) Wróblewski**, który po raz pierwszy na język szwedzki przetłumaczył *Stepy Akermańskie* Adama Mickiewicza.

Jak i w poprzednich latach, odbędzie się kolejna edycja festiwalu filmowego EMI GRA, którą poprowadzi **Agata Lewandowski**. Przybędzie wielu twórców z innych krajów, nie zabraknie artystów sceny i estrady – rozmowy i przygotowania są w toku, jeden potwierdzony – z recitalem *Zegarmistrz Świata Purpurowy* wystąpi **Tadeusz Woźniak**. Potwierdził swój udział znany poeta i prozaik **Tomasz Jastrun**.

XXVI Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią” odbędzie się w dniach 26-30 maja. Program zostanie ogłoszony na naszych stronach, mam nadzieję, upowszechniony zostanie w mediach polskich na Litwie (i nie tylko). Zapraszam serdecznie do udziału.

Wiersz „Pogrzeb ziemi”



fot. tapeciarnia.pl

Tadeusz Turkowski (*USA*)

Pogrzeb Ziemi

Słysząc jakby jakieś dzwony

Biły w niebie zrozpaczone.

A w tych dzwonach z całej siły

Biły serca Demonowe.

Czy pan słyszy, te hałasy?

I ten łomot niesłychany?

Wszechświat nagle znieruchomiał

Jak piorunem przeżegnany.

Jakby, dzwony się zmagaly

Z niebieskimi armatami -

Kto głośniejszy!

Jakby, złotym nieba wrotom

Dech ostatni odebrało.

Jakby z nieba na syrenach

Pogotowia przerażone

Gdzieś na pomoc wyruszyły.

Jakby czarnym dziurom w niebie

Kolory się pomyliły.

Jeszcze nigdy od zarania,

Nie widziano we wszechświecie

Podobnego zamieszania.

Jak to? Panie! To pan nie wie?

Wszechświat chowa świętą Ziemię!

Swoją córkę – jedynaczkę

Najpiękniejsze – swoje cacko.

Zmarła w nocy. Niespodzianie.

Wciąż nie mogę w to uwierzyć,
że nieboszczka w grobie leży.

Serce! Panie. Zakażenie.

Z rzek, z powietrza i strumieni!

Z braku cienia! Bo wycięli

Po kryjomu – wszystkie drzewa.

Sam widziałem w poniedziałek.

Gdy wracałem. Powalone

Jowiszowym huraganem.

Jak brat jeden albo siostra,

Konające w wielkiej męce

W ciszy, w smutku, bezszelestnie

Trzymające się za ręce.

Jeszcze w Piątek czule stały

Blisko siebie. I szumiały

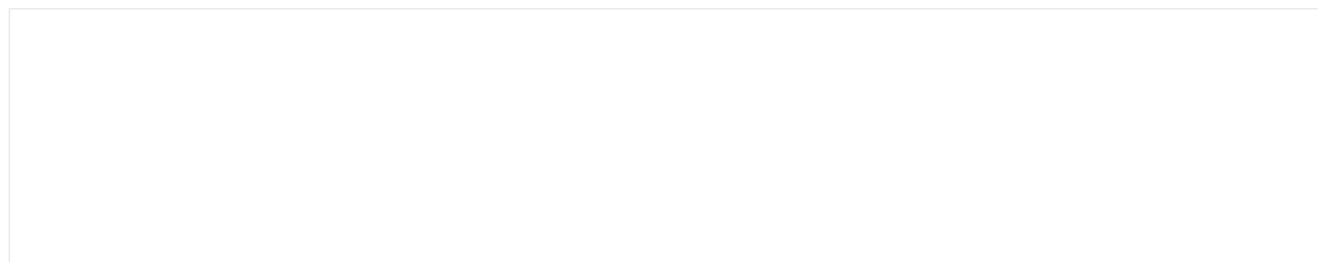
Gałęziami między sobą -

Nam i ziemi i wszechświatu

Ulubione pieśni Boże.

Będąc pewne, że są częścią

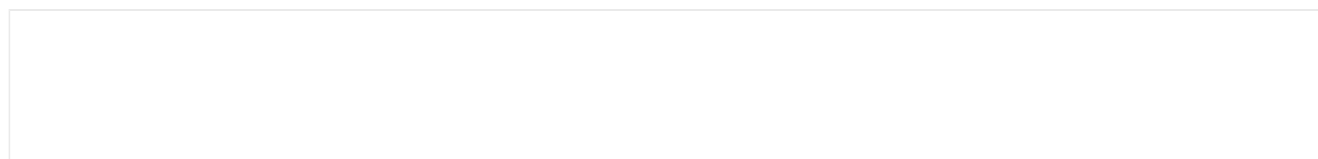
Niebieskiego majestatu...

A large, empty rectangular box with a thin grey border, positioned below the text 'Niebieskiego majestatu...'. It appears to be a placeholder for an image or a large block of text.

Nikt nie może się doliczyć

Ile, panie, drzew wycięli.

Drzewobójstwo niesłychane!

A large, empty rectangular box with a thin grey border, positioned below the text 'Drzewobójstwo niesłychane!'. It appears to be a placeholder for an image or a large block of text.

Pozbawili Ziemię cienia,

Ptaków domu, kwiatów woni!

Pozbawili Ziemię chłodu,

Kroplę rosy - pozbawili -

czystej wody!

Ludzkich dusz i dusz zwierzęcych

Pozbawili... złudy szczęścia.

Niech pan spojrzy. Wszędzie słupy!!!

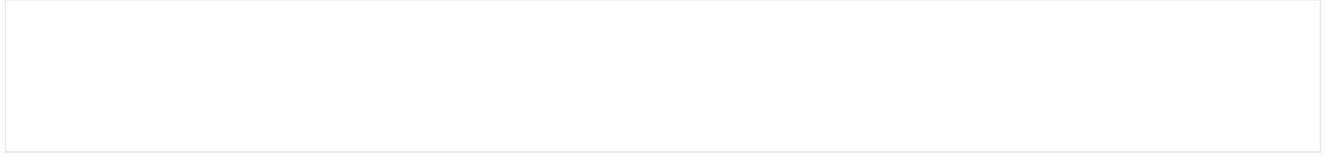
Słupy - Trupy, wokół panie.

Cmentarz smukłych, wybujających,

szumiejących, rozśpiewanych,

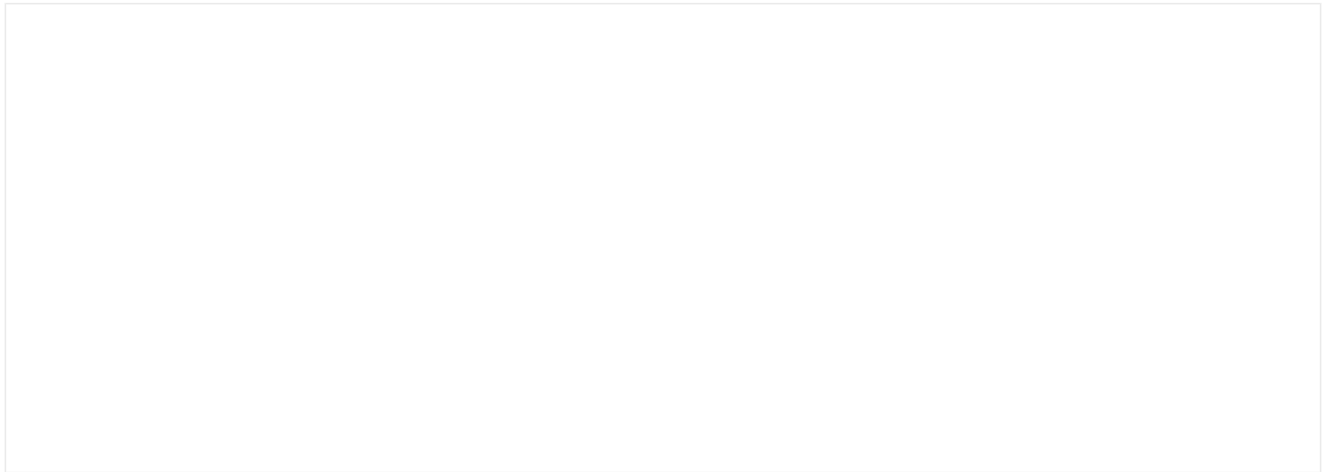
żywcem ściętych, świętych, drzew

wymordowanych.



Liczbę ofiar się ocenia na Tryliardy

(czytaj: 10 do 44)



Tryliard świętych drzew wycięli.

A ostatnie - to Najświętsze

Święte drzewo... zbeszczyli.

święte Drzewo - zbeszczyli.

Nie ma po nim nawet śladu,

Drzewo zwiędło i zmarniało,

Od rozpusty i od grzechu.

Nazwa tylko pozostała,

Nad świętymi Aniołami...

Nam strapionym na pociechę.

Czyżby nikt nie zauważył?

Co wyprawia tu zuchwały

I bezmyślny człowiek mały?

Znikczemniony trzydziestoma

srebrnikami.

Otoczony handlarzami,

Przekupiony przez Szatana,

Był zajęty wojowaniem.

Od początku, od zarania,

Był zajęty wojowaniem.

Na usługach był Szatana.

Zburzył wszystko, porozbijał

Co zostało tu stworzone

Przez mądrzejszych, tu przed nami.

Nie pomyślał: że się zjawił

Tu na chwilę. I że srebro

tu zostawi.

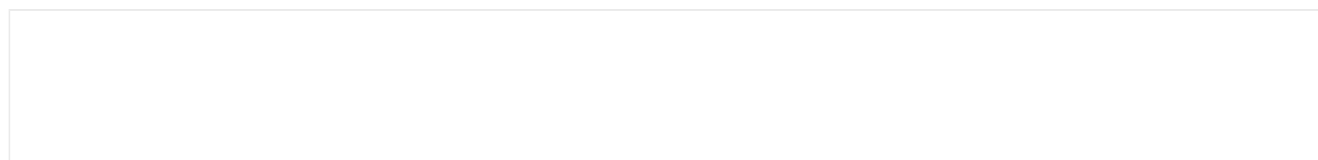
Rozbój zaczął od atomu.

Rozbił atom. I rodzinę.

Zabił życie. A nie stworzył.

Zniszczył nawet to w co ziemia

Tak obficie obrodziła.



Prawdę z fałszem wymieszali

Białe z czarnym, czarne z białym.

Nie wiadomo teraz panie:

Co jest czarne, a co białe.

Co jest tłuste, a co chude

Co jest mądre, a co głupie.

Co jest łyse, a co rude.

Jak pod ścianą ci ustawią

Szereg pań ci nieznajomych

Nie rozpoznasz nawet twarzy

Twojej pierwszej ślubnej żony.

Jeden to podobno, panie,

Dwa tysiące miał kochanek.

Książkę nawet mu wydali. -

Listę "pań" z telefonami.

Szukał szczęścia? Na ulicy

Brukowanej?...

w "cudzysłowiu" z Madonnami.

Nic dziwnego, że nie znalazł.

Inny, w kosmos się wystrzelił

w swoim własnym samochodzie,

Zdażył jeszcze złapać w biegu

Swą najdroższą, ukochaną,

Złotą trumnę, wybijaną

Czerwonymi Rubinami.

Pojawiły się potwory

Chłopo-baby, babo-chłopy

Kolczyk w oku, kolczyk w uchu,

Tuzin pereł w każdej wardze.

Trzy w języku, cztery w brzuchu.

Niech pan może mi pomoże,

Tylko sobie wyobrazić

Noc poślubną tych dwóch panów...

Wypachnionych pachnidłami. -

I z końskimi ogonami...

Ja nie mogę.

Szczęścia trzeba szukać blisko.

Tu na Ziemi, nie daleko - Nienaziemi.

Szczęście szuka, zawsze szczęścia

Tam, gdzie komuś go brakuje,

Tam, gdzie widzi puste serce -

Chce zamieszkać, a nie w tłumie.

Nie w luksusach i diamentach...

Ale tam gdzie oprócz swego

Bije tęsknie inne serce.

Raz przypadkiem podsłuchałem

Jak dwa szczęścia rozmawiały,
że już były raz szczęśliwe
Ten raz jeden, raz jedyne,
Jak pragnęły, i jak chciały!
że na drugie albo trzecie
Nie ma miejsca i nie będzie,
że to pierwsze i jedyne
Wypełniło całą przestrzeń.
I czas cały. Teraźniejszy,
Przyszły, przeszły.
I żyć będzie, nawet wtedy,
Kiedy tam już nic nie będzie.

Szczęście na dotknięcie ręki

Było zawsze i czekało.

- U stóp twoich, się łąsiło...

Tylko ty go nie widziałeś

A co na to wszystko, Pan Bóg ?

Czy się zjawił na pogrzebie ?

Pan Bóg?...

Jedną tylko łzę uronił

i przeżegnał, świętą Ziemię.

Pocałował w czoło dziecko

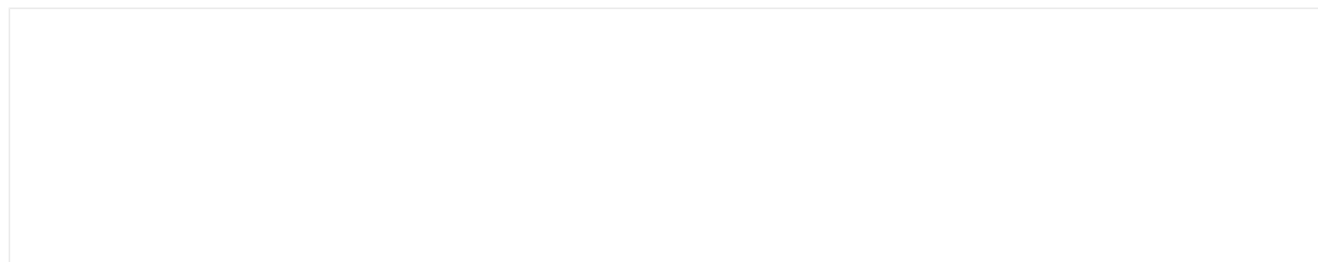
I powiedział:

“Witaj, Ziemió.

Moja córko - jedynaczko.

Najpiękniejsze Moje CACKO..."

(obok stała Venus niema)



Czas by ostrzec wszechświat cały,

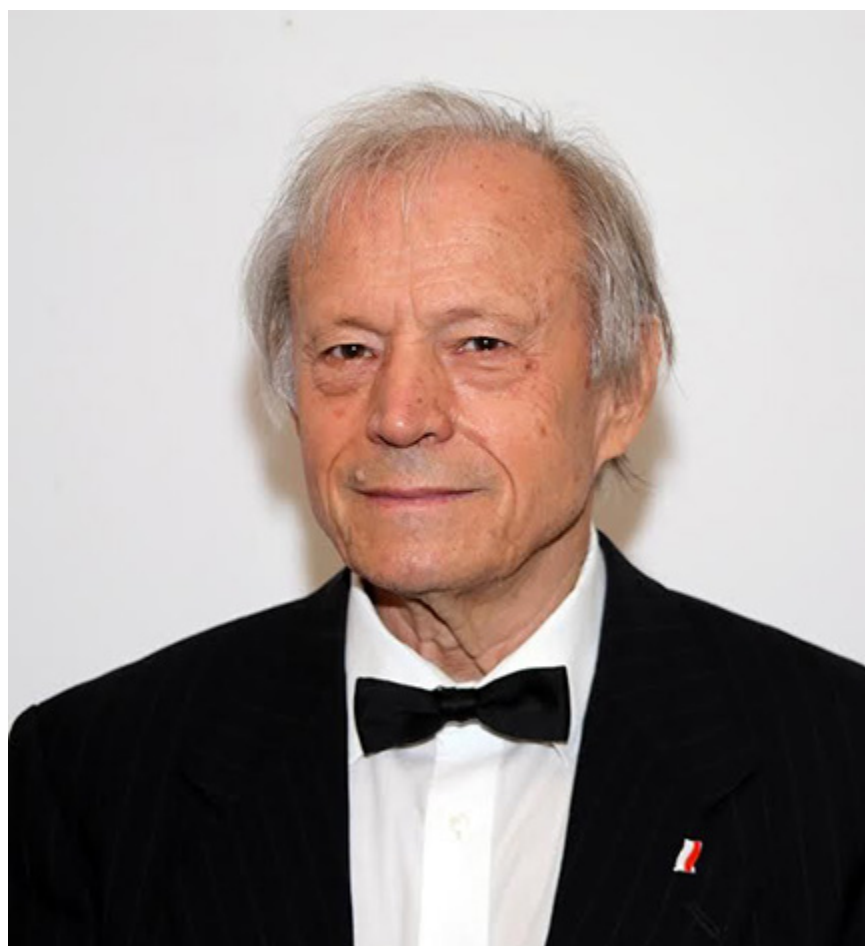
Przed pewnymi następstwami,

że jeśliby się pojawił

Jakikolwiek przybysz z ziemi...

Będzie z ziemi, której nie ma

Będzie z ziemi co istniała.



Tadeusz Turkowski

Tadeusz Turkowski był aktorem legendarnego Studenckiego teatru „Hybrydy” w Warszawie w latach 1961-1973. Wraz z Janem Pietrzakiem i Janiną Ostałą występował w pierwszym programie kabaretowym „Kąpiel w Rubikonie” (1961). Następnie w programach kabaretowych Wojciecha Młynarskiego „Radosna Gęba Stabilizacji” (1962) i „Ludzie to Kupią” (1963). Jesienią 1963 roku Wojciech Młynarski odchodzi z teatru „Hybrydy”, do współpracy przychodzą: Jonasz Kofta, Stefan Friedmann i Maciej Damięcki. Zaczęła się era Jana Pietrzaka i Jonasza Kofty (1964-1968). Wraz ze Stefanem Friedmannem i Maciejem Damięckim, Tadeusz Turkowski kontynuuje swój udział

programach kabaretowych Jana Pietrzaka i Jonasza Kofty. Były to najlepsze lata teatru „Hybrydy”.

W czasie 12-letniej współpracy z teatrem „Hybrydy”, Tadeusz Turkowski udzielał się również w licznych programach poetycko-muzycznych. Przyjaźnił się z wieloma młodymi poetami: Edwardem Stachurą, Zbigniewem Jerzyną, Barbarą Sadowską, recytując ich wiersze na spotkaniach autorskich.

W latach 1963-1965 brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Studenckich w Rouen we Francji i na Festiwalu w Istambule w Turcji.

Jan Pietrzak, kierownik teatru w latach 1961-1968, w 1968 roku został zmuszony przez władze komunistyczne do odejścia z „Hybryd”. Tadeusz Turkowski, odziedziczył po nim funkcję kierownika teatru, którą pełnił aż do chwili wyjazdu z Polski w 1973 roku.

Teatr „Hybrydy”, jak sam twierdzi, był wielką przygodą w jego życiu. Równolegle studiował na wydziale Mechaniczno-Technologicznym Politechniki Warszawskiej, którą ukończył w 1966 roku.

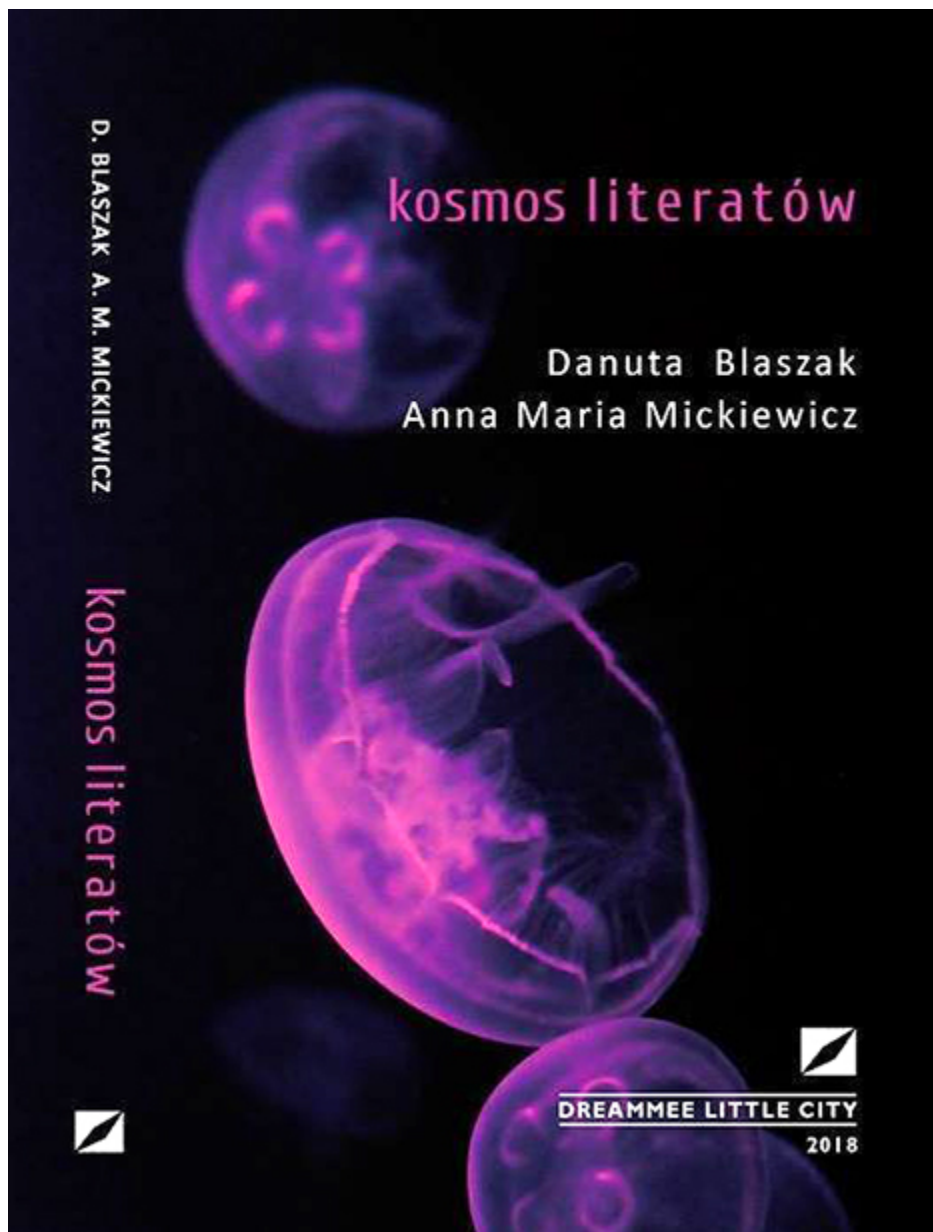
Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych pracując w swoim zawodzie, nigdy nie zerwał kontaktu z ukochanym językiem

polskim i polską poezją. Od 40-tu lat recytuje polskie wiersze dla Polaków mieszkających w Ameryce. Uczestniczył w ponad 50-ciu różnego rodzaju spotkaniach i wieczorach poetycko-muzycznych. Występował w Polskich Fundacjach Kulturalnych, u Weteranów, w polskich klubach, kościołach, szkołach i w domach prywatnych. Występował również w Polonijnych Kabaretonach na Brooklynie, organizowanych przez redaktora Janusza Szlechtę z „Nowego Dziennika”, między innymi z wybitnym muzykiem - saksofonistą Krzysztofem Medyną.

Florilegium czyli - od Miasta po Kosmos Literatów

Krystyna Konecka

Kiedy kilka lat temu po raz pierwszy zetknęłam się z nazwiskiem Danuty Błaszak, nie miałam wyobrażenia o dorobku literackim i animatorskim tej poetki i edytorki. Dzisiaj wiem, że od wielu lat współtworzy ona - absolwentka Wydziału Matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego (sic!) historię literatury polskiej daleko od ojczyzny - polszczyzny, w Orlando na Florydzie. Jak się okazało - ocean nie stanowi żadnej bariery, jeżeli wyborem życiowym staje się pragnienie integrowania środowisk literackich oraz docierania do odbiorców poezji i prozy na różne kontynenty poprzez pasję edytorską. Ostatnim przykładem (choć w przygotowaniu są już kolejne projekty) stała się antologia (nazwijmy ją tradycyjnie, bo tego warta chociażby z przyczyn aksjologicznych, więc - *florilegium*) zatytułowana „Kosmos literatów”, a przygotowana wspólnie z Anną Marią Mickiewicz z Londynu. Ale - *ab ovo...*



Integralną i niezbywalną częścią polskojęzycznego, ponad 300-stronicowego tomu wydanego przez *Dreammee Little City Publisher* w Orlando w 2018 r. jest przedmowa Danuty Błaszak, objaśniająca czytelnikowi ponad dwudziestoletnią (!) historię różnorodnych koncepcji twórczych, łączących literacki świat wirtualny z tradycyjnym.

Książka „Kosmos literatów” jest nadbudową portalu literackiego „Miasto literatów 2000++”, redagowanego przeze mnie i mojego męża Lecha - pisze współautorka antologii. - „Miasto literatów” powstało kilka lat przed rokiem 2000 - stąd numer w nazwie, który oznaczać miał otwarcie na nowe tysiąclecie (...). Portal (...) miał zawierać podstawową informację o polskich środowiskach literackich (...). Myśleliśmy z Lechem o aktualizacji indywidualnych prezentacji pisarzy polskich i o dodaniu gości bez polskich korzeni. Konsekwencją tego pomysłu było wydanie książki aktualizującej te informacje.

W wielkim skrócie zacytowane fragmenty przedmowy niech będą zachętą dla potencjalnych czytelników, do których trafi „Kosmos literatów” zarówno w kraju nad Wisłą jak i w środowiskach polonijnych, gdziekolwiek funkcjonują literacko. Ot, chociażby do działającej w Nowym Jorku twórczej grupy „Telimena”, zainicjowanej przed laty przez wywodzącą się z Białegostoku poetkę Irenę Sidz, czy szczytających się niekwestionowanym dorobkiem środowisk skupionych wokół Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie. Albo do bliskich mi sympatyków mowy wiązanej w Bristolu, działających w *Anglo Polish Society of The West of England* i wydających „Anglo Polish News”, gdzie sama miałam okazję zaistnieć nie raz z tematyką Mickiewiczowską czy Szekspirowską, i wielu innych.

Mnóstwo ciepłych słów pod adresem Danuty Błaszak przeczytamy w refleksjach emigracyjnego naukowca i znawcy poezji, Włodzimierza Holsztyńskiego, a także - Anny Marii Mickiewicz, która m.in. wspominając o tradycyjnych publikacjach portalu „Miasto literatów”, przywołuje serię wydawniczą związaną z polską twórczością, ale dla czytelnika anglojęzycznego - wychodzącą od 2005 r. „Contemporary Writers of Poland”. To interesująca seria, w pięknym opracowaniu graficznym Agnieszki Herman (także poetki), wydana - jak wszystko co robi Danuta Błaszak i partnerujące jej osoby - za własne środki, bez oglądania się na nieosiągalny sponsoring. Oto tom szósty, który mam na półce - „The Other Side of the Screen”, przygotowany wspólnie z poetką i edytorką z Polski, Alicją Kuberską - z unikatową twórczością wielonarodową. Oto tom siódmy, pt. „Legendary”, dwudzielny, bo część pierwsza zawiera propozycje współcześnie piszących z różnych krajów, część druga stanowi prezentację dorobku tych, którzy tworzyli po II wojnie światowej, m.in. Leszka Szymańskiego, legendarnego założyciela „Współczesności”, któremu dedykowana jest książka. Tom ósmy, tymczasem - ostatni, pt. „On Life's Path” Danuta Błaszak przygotowała wspólnie z Anną Marią Mickiewicz, poetką, animatorką życia literackiego w Londynie, twórczynią łączącego wirtualnie literatów dwujęzycznego portalu Fale Literackie / Literary Waves. To, że jest wieloletnią członkinią Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, uhonorowaną Medalem Zasłużony

Kulturze „Gloria Artis” niech będzie zachętą do poznawania twórczości i działań Anny Marii Mickiewicz oraz gwarancją, że druga z autorek „Kosmosu literatów” patronuje książce profesjonalizmem, podobnie jak Danuta Błaszak.

Czy - w dobie kultury obrazkowej, wirtualnej - warto sięgać jeszcze po książkę papierową? Wszak w księgarniach stoją na regałach setki coraz to nowych tytułów. A jednak - jeden z najbardziej znanych włoskich edytorów i pisarzy Roberto Calasso, mimo iż wydaje także e-booki, uważa tę działalność za drugorzędną, a o tradycyjnych tomach mówi tak:

Wydawało mi się, że mamy szansę na pewną ciągłość, przejście z papieru na ekran (...) że najważniejsze jest po prostu czytanie, bez względu na to, na czym się czyta. Ale jednak tak nie jest. Papierowej książki nic nie zastąpi.

Oto „Kosmos literatów”. Kosmiczny mrok okładki rozjaśniają intrygujące meduzowate obiekty latające według koncepcji Agnieszki Herman. Wewnątrz - ponad 300 stron tekstu. Blisko 90 nazwisk usytuowanych w trzech częściach książki, który to układ został objaśniony na wstępie, tworząc wielobarwne *florilegium*, jak to na łące, gdzie obecność każdej z odmiennych roślin ma swoje uzasadnienie.

Nie ta prezentacja jest lepsza, która jest dłuższa – czytamy w przedmowie. – Czasami jeden krótki wiersz budził emocje, „zatrzymywał” czytanie i już nic nie można było do tego dodać. Życiorysy niestandardowe napisane są równie twórczo jak prezentacja utworów. Niektórzy przedstawieni są tylko poprzez notę biograficzną (...). Każdy z przedstawionych tutaj pisarzy jest osobą niezwykłą, indywidualną galaktyką pełną gwiazd i mlecznych dróg, z których mogliśmy złożyć nasz KOSMOS.

Nie można zapomnieć o tym, że w części pierwszej występuje liczne grono autorów, prezentujących środowiska oraz inicjatywy literackie w kraju (Lublin, Łódź, Poznań) czy wielowymiarową działalność miesięcznika „Poezja dzisiaj”, redagowanego przez Aleksandra Nawrockiego, który od dwudziestu lat nie tylko wydaje serie książek, ale też animuje wokół swojego tytułu tak ważne międzynarodowe imprezy jak Światowy Dzień Poezji UNESCO czy Festiwal Poezji Słowiańskiej.

W dalszych częściach „Kosmosu literatów” nie znajdziemy alfabetycznego wykazu autorów według nazwisk. Zasadą, kontynuowaną we wszystkich książkach *Dreammee Little City* jest alfabet imion. Dlatego już na początku znajdziemy poezję Adama Lizakowskiego, twórcy głęboko osadzonego w środowisku polonijnym USA, Agnieszki Herman, o której twórczości pisze

znakomity krytyk Leszek Żuliński czy Agnieszki Jarzębowskiej, której zbiór "Fraszkomat" eseistycznie omawia krakowski twórca Jacek Sojan. Szczęśliwi alfabetycznie Anna Maria Musz - znakomita poetka i krytyk (krytyczka, ach, te feminizacje...) oraz imiennicy Bohdan Urbankowski (poeta, esista, dramaturg, filozof i patriota) i Bohdan Wrocławski (pisarz, niezmordowany twórca i strażnik literackiej strony internetowej Pisarze.pl) także są w pierwszym zestawie tej twórczej oferty, wyprzedzając Leszka Szymańskiego (zaprezentowanego przez Danutę Błaszak emigracyjnego pisarza, autora gorącej książki „Wspomnienia bez mundurka” z lat stalinowskich).

Część ostatnią inicjuje fragment opowiadania pisarki, blogerki i dziennikarki Małgorzaty Karoliny Piekarskiej, na co dzień prezesującej Oddziałowi Warszawskiemu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Ale w bliskim sąsiedztwie jest poetycki tryptyk Marty Berowskiej - autorki baśni, legend o nienachalnej nucie patriotycznej i licznych słuchowisk. Potem następuje prezentacja emigracyjnej poetki Renaty Cygan z Anglii, i dobrze, że wiemy, iż autorka mieszka nad Tamizą. Bo jednak sam wiersz Romualda Mieczkowskiego zmusza czytającego do sięgnięcia po jakiegokolwiek informacje o tym szczególnym poecie rodem z Wileńszczyzny, mieszkającym od lat w Warszawie edytorze periodyku „Znad Wilii”. Dobrze jednak, że można skojarzyć autora z tytułem tomu „Na litewskim paszporcie”, z którego pochodzi ten wstrząsający wiersz.

Trudno w krótkim tekście o omówienie kolejnych, niezwykle interesujących propozycji twórczych, jakie pracowicie, w benedyktyńskim trudzie zgromadziły autorki „Kosmosu literatów”. Każda warta jest uważnej lektury, każda zostawia miejsce na własną interpretację, chociaż dla niektórych, z pozoru, ten zbiór mógłby stanowić rodzaj „artystycznej rupieciarni”. Ale po to są materiały wstępne, objaśniające zasady doboru nazwisk i tekstów. Tak więc „Kosmos literatów” Danuty Błaszak i Anny Marii Mickiewicz to forma zaproszenia do wspólnego lirycznego stołu reprezentantów różnych poetyk, różnych sfer intymności artystycznej, a do ich przygarnięcia i odczytania – nas wszystkich.

Danuta Błaszak, Anna Maria Mickiewicz, „Kosmos literatów”, Dreammee Little City, Orlando 2018 r.

W antologii na stronach 186-188 znalazły się informacje na temat polsko-amerykańskiego poety Johna Guzłowskiego zaczerpnięte z magazynu „Culture Avenue”:

<http://www.cultureave.com/john-guzlowski-bog-fal-i-inne-wiersze/>

Florilegium – w średniowiecznej łacinie określenie na zbiór

cytatów pochodzących z dzieł najwybitniejszych autorytetów, najczęściej z dziedziny teologii lub filozofii. Słowo pochodzi z połączenia łacińskich słów flos oznaczającego „kwiat” i legere w znaczeniu „zbierać”, „zbiór”, czyli dosłownie „zbiór kwiatów” – analogiczny do greckiego słowa – antologia (przyp. red. na podst. wikipedii).

W 2019 r. ukazała się kolejna publikacja Danuty Blaszk i Anny Marii Mickiewicz.

Wspomnienia. Inspiracje. Dialog.

W kolejnej pozycji z serii Contemporary Writers of Poland Do widzenia znajdziemy eseje, wywiady i wiersze o twórcach, których już nie ma wśród nas. Książka zawiera zarówno pamięć o mistrzach, mających już zapewnione miejsce w literaturze, jak również o tych mniej znanych artystach, których jednak istnienie i dzieło było wielką inspiracją dla innych. Jest to arcyciekawa próba dialogu żyjących z tymi, którzy odeszli. Przekraczamy czas?



DANUTA BLASZAK ■ ANNA MARIA MICKIEWICZ DO ZOBACZENIA Contemporary Writers of Poland

DANUTA BLASZAK
ANNA MARIA MICKIEWICZ
DO ZOBACZENIA

Contemporary
Writers
of Poland



DREAMMEE LITTLE CITY
2019